

A. Ź.

Przegląd prasy prawniczej

Palestra 6/12(60), 89-93

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEGLĄD PRASY PRAWNICZEJ

Postulat systematyzacji prawa pracy nabiera szczególnej aktualności w związku z V Kongresem Związków Zawodowych. Z tego względu również w prasie prawniczej spotykamy szereg artykułów poruszających węzłowe zagadnienia tej gałęzi prawa.

W poprzednim „Przeglądzie” omówiliśmy artykuł Wacława Szuberta na temat kodyfikacji prawa pracy, zamieszczony w numerze 8—9 „Państwa i Prawa”. W numerze 10 tego pisma znajdujemy artykuł Eugeniusza Modlińskiego, traktujący o inspekcji pracy, a w numerze 9—10 miesięcznika „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” — artykuł Wacława Szuberta pt. „O prawie pracy i jego metodach”. Zatrzymajmy się nad treścią tego ostatniego.

„Sytuacja prawa pracy — pisze W. Szubert — przypomina pod pewnymi względami położenie państw nowo powstałych do niepodległego bytu. Uznana niezbyt dawno samodzielność tej gałęzi prawa, pewna słabość jej pozycji polegająca na niepełnym jeszcze, wykrystalizowaniu się niektórych jej instytucji, nie uporządkowanym stanie obowiązujących przepisów oraz opóźnionym w stosunku do innych dyscyplin prawnych rozwoju nauki — wszystko to rodzi wśród zwolenników prawa pracy ów szczególnie uwrażliwiony »patriotyzm«, który upodabnia się niekiedy do postawy obywateli przeżywających świeżo uzyskaną niepodległość swego kraju. Ten właśnie patriotyzm każe adherentom prawa pracy szczególnie mocno akcentować niezależność i odrębność tej gałęzi prawa, jak by w obawie, aby jej stan posiadania nie został zagrożony przez bardziej rozwinięte i lepiej ukształtowane dyscypliny, przede wszystkim przez prawo cywilne” (str. 1).

W tym właśnie zjawisku Autor dopatruje się przyczyn mnożenia argumentów, uzasadniających trwałą samodzielność i szczególną pozycję prawa pracy. „Argumenty te są w pełni słuszne wówczas — kontynuuje Autor — gdy wskazują odrębny przedmiot tej gałęzi prawa i jego duże znaczenie społeczno-ustrojowe. Przystają natomiast być przekonywające, gdy chcą wykazać, że prawo pracy ma nie tylko własny przedmiot, lecz także szczególną, sobie tylko właściwą metodę regulowania stosunków społecznych przez nie objętych” (tamże).

W. Szubert stwierdza dalej, że cechą charakterystyczną prawa pracy jest symbioza różnych metod prawnego regulowania stosunków społecznych, metod dostosowanych do szczególnych właściwości przedmiotu tej regulacji, jakimi są społeczne stosunki pracy. Autor analizuje kolejno, co prawo pracy zaczerpnęło z ukształtowanych wcześniej gałęzi nauki prawa. I tak z cywilistyki prawo pracy wzięło „koncepcję stosunku pracy jako zobowiązania powstającego w drodze umowy dwóch równorzędnych podmiotów. Równorzędnych w tym znaczeniu, że bez ich zgodnego porozumienia samo zobowiązanie nie może dojść do skutku ani ulec zmianie” (str. 6).

Także pewne elementy administracyjnoprawne znaleźliśmy w badanej gałęzi prawa. Dotyczy to zwłaszcza niektórych — objętych stosunkiem pracy — obowiązków pracodawcy (np. co do czasu pracy, urlopów, bezpieczeństwa i higieny pracy), które równocześnie uznane zostały za obowiązki względem państwa. Prawo pracy wykazuje wreszcie pewne afiliacje także z prawem karnym.

Wszystko to świadczy o różnorodności metod regulacji, jakimi posługuje się prawo pracy. Tak więc doszukiwanie się jakiejś jednej specyficznej metody, właściwej jakoby wyłącznie prawu pracy i mogącej stanowić kryterium jego wyodrębnienia w samodzielny gałąź prawa, należy uznać za poważne nieporozumienie.

*

W numerze październikowym „Państwa i Prawa” Jerzy Świątkiewicz z publikuje artykuł pt. „Zakres prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa”. Autor omawia w nim problem tzw. nadzoru ogólnego, wykonywanego przez organy prokuratury na podstawie ustawy z dnia 20.VII.1950 r. Z braku miejsca ograniczymy się do przedstawienia niektórych rozważań J. Świątkiewicza na temat zakresu przedmiotowego kontroli prokuratorskiej.

Autor wskazuje na doniosłe znaczenie ustalenia pojęcia prawa, w myśl bowiem art. 3 pkt 1 i 2 ustawy o Prokuraturze Prokurator Generalny „sprawuje nadzór nad ścisłym przestrzeganiem prawa” oraz „czuwa nad zgodnością z przepisami prawa”. J. Świątkiewicz rozróżnia wstępnie dwa niejako pojęcia aktów normatywnych: *sensu largo*, tj. ustawy, rozporządzenia, uchwały, a także instrukcje, wytyczne, okólniki, pisma okólnie itp., oraz *sensu stricto*, obejmujące ustawy i akty im równorzędne oraz wydane na ich podstawie i w celu ich wykonania normatywne akty wykonawcze, a więc najczęściej rozporządzenia, uchwały i zarządzenia. Autor zaznacza, że według stanowiska doktryny — o obowiązkach obywateli mogą stanowić tylko przepisy prawa *sensu stricto*.

Zdaniem J. Świątkiewicza kontrola prokuratorska wykonywana jest wyłącznie w zakresie przestrzegania przepisów prawa *sensu stricto*. Ale i tu rodzą się trudności. „Gdyby technika legislacyjna nie pozostawiała u nas tak wiele do życzenia — pisze Autor — mielibyśmy na ogół pewien wyrobiony pogląd na to zagadnienie. Niestety, w praktyce zdarza się, że przepisy prawne wydane w wyniku delegacji ustawowej znajdują się w aktach o innej nazwie”. Tak więc o tym, „czy określony przepis jest przepisem prawa, nie decyduje ani tytuł aktu normatywnego, ani jego ogłoszenie, czy nawet powołanie się na delegację, lecz fakt wydania go przez właściwy organ państwowy na podstawie i w celu wykonania normy ustawowej. Naruszenie tylko tego rodzaju przepisów uchwał, zarządzeń, instrukcji i wytycznych może stanowić podstawę skargi prokuratorskiej” (str. 545).

J. Świątkiewicz dodaje jeszcze, że „przepisy prawne nie wydane na podstawie i w celu wykonania ustaw również nie są przepisami prawa w rozumieniu k.p.a. Jako typowy przykład można tu wymienić uchwałę Rady Ministrów z 12.IV.1957 r. w sprawie pomocy dla repatriantów, przewidującą priorytet na rzecz repatriantów w przydziale mieszkań po osobach wyjeżdżających na stałe za granicę. Zdarzały się wypadki — kontynuuje Autor — że organy lokalowe uchylały w trybie nadzoru prawomocne decyzje przydzielające mieszkania po wyjeżdżających z naruszeniem tej zasady. Wówczas organy Prokuratury, występując z konieczności w obronie praw nabytych stron, wychodząc ze słusznego założenia, że uchwała Rady Ministrów, jako akt wydany bez delegacji ustawowej, w sferze normowanej przepisami prawa lokalowego — nie jest aktem normatywnym i naruszenie jej postanowień nie skutkuje nieważnością decyzji, zaskarżały decyzje odnośnych organów nadzoru” (str. 546).

*

W artykule pt. „Następstwo czynu jako warunek karalności” („Państwo i Prawo” nr 10) Igor Andrejew zastanawia się nad problemem, kiedy usiłowanie nie jest karalne. Nie ma w naszym ustawodawstwie przepisu, który by stanowił, że przestępstwa o mniejszym stopniu niebezpieczeństwa społecznego mogły być karane jedynie za ich dokonanie. Na tej zasadzie oparta jest reguła naszego prawa o wykroczeniach, która przyjmuje niekaralność usiłowania. Jednakże ustawodawstwo karne przyjmuje w zasadzie, że karalne jest usiłowanie każdego przestępstwa z wyjątkiem przestępstw nieumyślnych, a także tzw. przestępstw formalnych z zaniechania, dalej, skonstruowanych w ustawie jako usiłowanie; wreszcie takich, w których skutek może być zawiniony jedynie na zasadach nieumyślności (np. art. 240 § 1 lub § 2 k.k.).

Z kolei Autor analizuje pytanie, jak przedstawia się usiłowanie w wypadku, gdy w myśl ustawy skutek wyraźnie może być zawiniony umyślnie. Chodzi o to, czy sprawca jeżeli szkoda według jego zamiaru miała być „znaczna” (np. z art. 131 i 132 prawa górniczego), ale do tego nie doszło — odpowiada za usiłowanie wyrządzenia znacznej szkody, czy też za dokonanie przestępstwa typu podstawowego, do którego znamion nie należy ten skutek. Albo inny przykład. W myśl art. 1 ustawy z 18.VI.1959 r. w stosunku do sprawcy zagarnięcia mienia społecznego sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, jeżeli wartość zagarniętego mienia nie przekracza 300 zł. A czy sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, jeżeli sprawca usiłował zagarnąć więcej?

„Na wszystkie te pytania można udzielić dwojakiej odpowiedzi — stwierdza I. Andrejew. Jednej — o kierunku subiektywistycznym, drugiej o kierunku obiektywistycznym. W świetle tej pierwszej istotne będzie to, co sprawca zamierzał. mimo że mu się nie udało urzeczywistnić; druga odpowiedź oprze kwalifikację czynu na fakcie zewnętrznym, na umyślnie zawinionym skutku, pozostawiając dalsze zamiary sprawcy ocenie przy wymiarze kary” (str. 597).

Po dalszych wywodach Autor dochodzi do wniosku, że „w aktualnie obowiązującym ustawodawstwie polskim istnieją dość liczne typy przestępstw, w których przeważnie ilościowo określany skutek jest warunkiem karalności, w związku z czym działanie przestępne, które wprawdzie prowadzi bezpośrednio do wywołania tego skutku, niemniej jednak skutku nie wywołuje, nie stanowi usiłowania karalnego na podstawie przepisów określających te przestępstwa. Takie usiłowanie może być karalne na podstawie innych przepisów lub całkiem bezkarne.

Do grupy przestępstw, których znamieniem jest skutek jako warunek karalności, należą przestępstwa, w których skutek może być zawiniony bądź tylko nieumyślnie (i wtedy odpowiedzialność za usiłowanie odpada wobec faktu, że skutek nie jest zamierzony); bądź umyślnie (...); bądź też w niektórych wypadkach, gdy z ustawy nie wynika, że chodzi tylko o nieumyślność, skutek może być zawiniony umyślnie lub nieumyślnie. W każdym wypadku odpowiedzialność za usiłowanie jest wyłączona” (str. 599).

*

„Z analizy procesów o niektóre przestępstwa, a zwłaszcza z art. 23 ustawy o zwalczaniu alkoholizmu dotyczącego znęcania się przez alkoholików nad członkami ich rodzin, art. 201 k.k. oraz o inne przestępstwa na szkodę rodziny i naj-

bliższych wynika, że bardzo często powodem umorzenia postępowania lub wydania wyroku niewinniającego jest odmowa zeznań osoby zainteresowanej oraz niemożność ich odtworzenia" — pisze Henryk Popławski na wstępie swego artykułu, poświęconego wykładni art. 95 k.p.k. („Nowe Prawo” nr 10).

Artykuł ten stanowi, że jeśli osoba uprawniona do odmowy zeznań złożyła zeznanie w toku postępowania przygotowawczego, a następnie przed złożeniem zeznania na przewodzie sądowym pierwszej instancji oświadczy, że chce z prawa odmowy skorzystać, to wówczas poprzednie jej zeznanie nie może służyć za dowód w sprawie i nie może być odczytane ani odtworzone.

Autor publikacji zastanawia się, jak należy rozumieć wyrazy „nie może być odtworzone”. Czy zakaz dotyczy jedynie „zeznań konkretnego świadka, który skorzystał z prawa odmowy zeznań, czy też w ogóle treści zeznań wszelkich innych świadków czerpiących swe wiadomości o danym fakcie z informacji uzyskanych w drodze prywatnej od tegoż świadka, który skorzystał z prawa odmowy zeznań” (str. 1299).

H Popławski reprezentuje pogląd, że art. 95 k.p.k. stworzył zakaz „odtworzenia zeznań” tylko tego świadka, który skorzystał z prawa odmowy zeznań i — co za tym idzie — niemożność przesłuchania na te właśnie okoliczności osoby, która świadka tego przesłuchiwała w śledztwie lub dochodzeniu. Życiowo biorąc, szeroka interpretacja pojęcia odtwarzania — konkluduje Autor — „uniemożliwiłaby ukaranie winnych znęcania się albo innych przestępstw tam, gdzie osoby bliskie oskarżonego odmawiają zeznań. Z praktyki zaś wiemy, że z reguły odmawiają zeznań — jeśli nie od razu w postępowaniu przygotowawczym, to czynią to na rozprawie w Sądzie. Trudno więc przypuszczać, aby ustawodawca do tego właśnie zmierzał, wprowadzając art. 94 i 95 k.p.k.” (str. 1303).

*

Szerog problemów dotyczących wprowadzonego nowelą z dnia 27.XI.1961 r. artykułu 331¹ k.p.k. analizuje na łamach zeszytu październikowego „Państwa i Prawa” Stanisław Waltoś w artykule pt. „Zasądzenie z urzędu odszkodowania w procesie karnym”. Zatrzymamy się nad przedstawieniem przez Autora kwestii stosunku omawianej przez niego instytucji prawnej do powództwa adhezyjnego.

S. Waltoś stwierdza, że „zasądzenie odszkodowania z urzędu ma być według intencji ustawodawcy jedynie klapą bezpieczeństwa na wypadek, gdyby pokrzywdzona organizacja nie wniosła powództwa. W tym celu nowela z 27.XI.1961 r. na pozór znacznie wzmocniła rolę powództwa adhezyjnego (...). Wyrazem tego mają być nowe przepisy art. 233 § 1, 248 § 4 i 85 § 2 k.p.k. Niestety jednak — zaznacza Autor — „zasądzenie odszkodowania z urzędu przysłoniło proces adhezyjny, a co więcej, stało się instytucją w stosunku do tego procesu całkowicie uprzywilejowaną” (str. 610—611).

Na poparcie swojej tezy Autor przytacza następujące argumenty: „Powództwo adhezyjne, choćby nawet dotyczyło roszczenia o wynagrodzenie szkody w mieniu społecznym, podlega nadal ograniczeniom przewidzianym w art. 332 k.p.k., a więc sąd może pozostawić je bez rozpoznania w całości lub części, jeśli uzna, że „materiał zbrany w sprawie karnej nie wystarcza do jego rozstrzygnięcia”. Poza tym w dalszym ciągu „obowiązuje domniemanie niewzruszalności doręczenia pisma powodowi cywilnemu (art. 70 § 1 i 2 k.p.k.), grozi pozostawienie powództwa

cywilnego bez rozpoznania w wypadku niepojawienia się pełnomocnika organizacji socjalistycznej na rozpoczęciu rozprawy (art. 289 k.p.k.)”.

Inaczej jest natomiast z instytucją zasądzenia odszkodowania z urzędu. Przede wszystkim jest ono w zasadzie obligatoryjne, albowiem sąd ma obowiązek zasądzenia odszkodowania z urzędu, jeżeli nie wytoczono powództwa cywilnego. „Dzięki temu — podkreśla S. Waltoś — sąd nie może uchylić się od zasądzenia obligatoryjnego odszkodowania tłumacząc się, że zebrane w sprawie karnej materiały nie uzasadniają wydania takiej decyzji. Przepis art. 332 k.p.k. przy odszkodowaniu obligatoryjnym nie ma więc zastosowania”. Organizacja socjalistyczna, nie wnosząc powództwa cywilnego o odszkodowanie za zagarnięte mienie społeczne, nie naraża się przez to na ryzyko, gdyż sąd i tak je z urzędu zasądzi.

Przepisy o kosztach sądowych również faworyzują niejako instytucję zasądzenia odszkodowania z urzędu. Chodzi o to, że powód cywilny powinien uiścić opłatę sądową przy wniesieniu pozwu do sądu, ale jeżeli pokrzywdzona organizacja powództwa nie wytoczy, a sąd odszkodowanie zasądzi z urzędu, to opłaty sądowe zapłaci tylko skazany. A więc znów będzie to dla pokrzywdzonej organizacji „taniej i wygodniej”.

„Skutek jest więc taki — konkluduje S. Waltoś — że lepsza jest sytuacja pokrzywdzonej organizacji w wypadku niewniesienia powództwa. Pomysłowy kierownik tej organizacji — dodaje Autor — na pytanie prokuratora, dlaczego nie wytoczono powództwa, może odpowiedzieć, że nie uczynił tego tylko dlatego, aby organizacja lepiej na tym wyszła. W ten sposób nowela prowadzi do skutków zupełnie odmiennych od zamierzonych przez ustawodawcę” (str. 611).